

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.   kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową   "   6 rb.                   "   1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Meitzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchwaitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woczyński—Szpitalna 12; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

## OD ADMINISTRACJI.

**Wielki czas odnowić prenumeratę na pierwszy kwartał 1911 roku i uregulować zaległości.**

## Nasze dzieci—przyszli ludzie.

Każde żywe społeczeństwo nadzieję przyszłego rozwoju pokłada w młodym pokoleniu i dlatego stara się wychowywać je odpowiednio do swoich ideałów. Inaczej wychowują swe dzieci ludy dzikie, dla których najsilniejszą bronią w walce o byt jest siła fizyczna i zręczność, inaczej ludy kulturalne, które przyszłość swą opierają na potędze umysłu.

Przyglądając się bliżej wychowaniu młodego pokolenia w tak zwanych społeczeństwach cywilizowanych, przekonamy się bardzo łatwo, że każde prawie z nich kładzie szczególny nacisk na jakiś właściwy jemu tylko rys charakteru, uważany w danej grupie społecznej za nieodzowny warunek rozwoju danego społeczeństwa.

Amerykanin rozwija samodzielność, Anglik poszanowanie prawa, Francuz umiłowanie wolności, Niemiec poczucie wielkości, Rosjanin przywiązanie do rządu i t. d., a wszyscy kierują się jakąś ideą, która, jak gwiazda przewodnia, przyświeca danemu społeczeństwu na drodze ku wielkiemu ideałom powszechnego szczęścia.

W społeczeństwie polskim, ogarniętem od wieków ideą mesjanizmu, przewodnią myślą w wychowaniu młodzieży było wpajanie przekonania o wielkim zadaniu naszego narodu—obrony cywilizowanego zachodu przed nawałą wschodnich barbarzyńców. Walka z hordami Turków i Tatarów, harce na kresach, śmierć na polu bitwy—to były ideały, które od kolebki przyświecały młodej Polsce.

Odpowiednio do tych ideałów formowała się historia naszego narodu—rosł szacunek dla rycerstwa, ciężar

pracy spadał na barki tych, którzy nie przyjmowali udziału w walkach, zewnętrzna polityka ciągnęła nas pod Warnę i Wiedeń. Przejęci wielkością idei, mało zwracaliśmy uwagi na wewnętrzny rozwój kraju i wówczas, kiedy wszystko naokoło nas krzepło i gruntowało fundamenty przyszłych ustrojów państwowych, my, wpatrzeni w gwiazdę naszego powołania, wojowaliśmy z Turkami i Tatarami, a po ich upadku spoczywaliśmy na laurach, zapatrzeni w złote blaski przeszłości.

Idea walki z pogaństwem postawiła nas w stosunku pewnej moralnej zależności od Rzymu, którego pochwały i wdzięczność mile laskotały naszą dumę szlachecką. Uważaliśmy siebie nie tylko za obrońców chrześcijaństwa ale jednocześnie za opokę papieżstwa, które, wyzyskując ten szlachetny zapał, zrobiło nas powoli narzędziem swojej polityki. Ideał dawnej Polski—walka w obronie cywilizowanej Europy, przetworzył się z czasem w ideał—wierności dla Rzymu.

Zmieniły się czasy—uspokoił się Tatarzy, Turcja osłabła, Rzym upadł, a my zostaliśmy tem, czem byliśmy. Idee, które, w swoim czasie mając rację bytu, prowadziły do wielkości, w nowych warunkach skazywały nas na niedołęstwo i słabość. Zapatrzeni w minioną sławę, spaliśmy do chwili, kiedy obudził nas ze snu grom, do odparcia którego nie byliśmy zupełnie przygotowani. Sto lat nieszczęść i bohaterskich usiłowań, cierpień, bólów i łez przekonały nas o błędach przeszłych pokoleń i wskazały nowe szlaki ku zakrytej chmurami gwiazdzie naszej przeszłości.

Ogrom bólu po stracie kraju i wiekowe nieszczęścia, jakie przechodził naród polski, wyrobiły w ruchach jego zupełnie zrozumiałą gwałtowność i krańcowość. Po chwilach rozpaczliwych wybuchów wpadaliśmy w apatię, z której ratował nas najczęściej źle rozumiany, a jeszcze gorzej odczuwany pozytywizm. Deptaliśmy najpodnioslejsze uczucia, mieszaliśmy z błotem bohaterskie czyny, chwytałyśmy za wagę i miarkę i, wbrew najkonieczniejszym potrzebom naszego społeczeństwa, zdobywałyśmy się na walkę ekonomiczną, która wzbogacała jednostki materialnie, rujnując ich wartość moralną.

I dziś odrodzenie ekonomiczne stało się hasłem życia w kraju. Przenika ono wszystkie warstwy i, jako ideał ogólny, staje się przewodnią ideą w wychowaniu naszej młodzieży. Silne pazury i mocne łokcie—to przymioty, o których marzy każda rodzina, przygotowując młode latorośle do przyszłego życia.

I jedno i drugie potrzebne w naszych warunkach, ale jeżeli ideał ten wcielimy w życie zbyt jednostronnie, wyhodujemy silnych buldogów, którzy potrafią wprawdzie wyjść zwycięsko z walki o byt, nie potrafią jednak ocalić i zgarnąć w całość tych gruzów, o których ocalenie walczyły i walczą wszystkie społeczeństwa.

W walce o ekonomiczne odrodzenie powinna przyświecać jedna jedyna idea, która jaśniała zawsze na sztandarach odradzającej się ludzkości—ideą tą jest dążenie do powszechnego dobra, do poświęcenia swego „ja” na ołtarzu szczęścia całego narodu, a następnie ludzkości. Jeżeli tej idei w dzieciach naszych nie rozwinemy, jeżeli nauczymy ich, że szczęściem ogółu jest jedynie ich osobiste szczęście, o które dbać i zabiegać powinny przedewszystkiem, stracimy w młodym pokoleniu ogniwo, łączące przeszłość z przyszłością i na gruzy dawnych ideałów wypuścimy jeno stado łupieżców.

Ludzkość w pochodzie swoim obala i rozbija gmachy nie po to, żeby z bogactwami się szczątkami minionej przeszłości, roznosząc je po kieszeniach, jeno po to, żeby z rozwalonych min dobywać cenne marmury i tworzyć nowe świątynie, odpowiednie do nowych wymagań i potrzeb świata. Starajmy się tę myśl wpajać w młode pokolenia, wychowując z nich budowniczych przyszłej świątyni powszechnego szczęścia.

*Niezależny.*

5)

## W Y Z N A N I E.

Aczkolwiek głębokie są cierpienia moje, jednakże nie na tyle, bym myślał, że wyłącznie ja cierpię. Takich jak ja były i są miliony—tem gorzej.

Chcesz, Panie, to ci przypomnę dzieło rąk Twoich: W pustym pokoiku leży na łóżku suchotnik. Lampa i myśli są mu towarzyszem. On żyje, lecz zamarł z bóleści—zdaje się uspiomy, a jednak wciąż myśli, myśli, wspomina... A w piersi jęki mu grają, aż rzezi. Nieruchomo patrzy w sufit... Cicho byłoby w jego izbie, gdyby nie ten straszny, głęboki jak jego rany kaszel.

Na ulicy stoi żebrak, chłopiec lat dziesięciu, a przy nim ojciec, chory na raka. Ma go w gardle. Widzę go codzień, gdyż przechodzę tą ulicą, idąc do zajęcia. Niedawno zrobili mu operację. Ma w gardle rurkę, która mu nazewnątrz wystaje—przez nią oddycha. Patrzy na przechodniów tępo, zamysła się często i zapomina prosić o wsparcie... Tylko chłopak wykrzykuje bezustannie; wycieńczonym wyglądem wzbudza litość i w dziesiątym roku zarabia na siebie, ojca i matkę położnicę.

Przedemną leży trup młodej dziewczyny—sztywna, nieruchoma, schyliła głowę na bok, usta pokryte pianą. Leży i milczy, tylko dwie łzy, które błyszczą w kątach powiek, mówią o jej życiu.

Znowu gromadka ludzi—przebijam się przez tłum: na chodniku leży obszarpany mężczyzna—

## P Ł O T Y.

Cztery mię płoty grodzą od świata...  
Ten pierwszy—od niw i pola,  
którymi szary skowronek lata  
i chłopska włóczy się doła.

Ten drugi—tamą na drodze staje,  
która prowadzi do miasta;  
trzeci—granicą w nieznane kraje  
zawsze przedemną wyrasta.

Czwarty—zapiera sobą wierzeje,  
cichą zasłania mogiłę—  
I nie wiem nigdy, czy noc, czy dnieje,  
czy słońko pali się mię...

I nie wiem nigdy, co się tam w dali,  
za progiem moim wytwarza—  
bo cztery płoty grodzą mię wiecznie  
od życia—i od cmentarza.

Mówią, że kędyś pośród błękitów  
zórz nowych błyskają grotty—  
Ludzkość się cała pali do szczytów...  
Dla mnie nic... płoty i płoty...

*Domosława.*

## 6) Nowa nauka o państwie (Menger).

Występki *przeciwko życiu i bezpieczeństwu osób*, oraz *przeciwko wolności osobistej* będą karane zawsze. Prawodawstwo i praktyka prawa muszą doznać daleko głębszej przemiany odnośnie do tych występków, które nazywają się *występkami przeciwko prawu* i zwracają się bądź bezpośrednio *przeciwko państwu* i jego prerogatywom, bądź też przeciwko prawom własnościowym i rodzinnym. Surowe kary, wyznaczone za przestępstwa skie-

wpadłe policzki pokrywa gorączkowy rumieniec. Mówi, że nic mu nie jest, tylko iść nie może—sił mu brak. Zdjęty współczuciem, wciskam mu do ręki pół rubla. Nie chce przyjąć—mówi, że *teraz* pieniądze nie są mu potrzebne. Od doktora pogotowia ratunkowego, który go odwiózł, dowiedziałem się wkrótce, że zmarł na tyfus *głodowy*.

Widzę przed sobą grób—mały, pokryty zielenią i kwiatami. Nad nim zwiesza swe gałązki płacząca brzoza. Co niedziela na wiosnę odwiedza go jedna i ta sama kobieta w żałobie—matka zmarłego syna. Za każdym razem klęka, chyli głowę i szlocha—świat tego nie widzi, jeno brzoza pod tchnieniem tajemniczego wiatru chyli się coraz niżej, listki poruszają się coraz żywiej, jakby chciały zagłuszyć łkania płaczącej kobiety... wreszcie wszystko milknie...

Patrzałem na to własnymi oczyma—zobaczy to każdy, gdy nieco głębiej w życie wniknie lub też, odsunawszy się od ludzi, spojrzy na ich cierpienia... Panie, ja nie mogę patrzeć na nie obojętnie. Męczy się ogół, męczą się jednostki—i na co to, Panie? Czy tak łyzy lubisz, że aż je z oczu ludzkich wyciskasz. Gdy widzę je, czuję współczucie, a potem litość nad niedolą ludzką. Łzy cisną mi się do oczu i świat mi zasłaniają. Lecz tracę cierpliwość, Panie! We mnie wre, burzy się, kipi—ale tylko dlatego, że jestem bezwładny... Jakbym chciał pomódz, jakbym pragnął łyzy

rowane bezpośrednio przeciwko państwu, świadczą wyraźnie, że chodzi tu o zabezpieczenie władzy najwplywowszych osób w państwie od uzasadnionych i nieuzasadnionych napaści.

Ludowe państwo pracy z trudnością także mogłoby się obejść bez podobnych środków siły w okresie przejściowym, wśród gwałtownych walk stronnicych i chwiejnych stosunków prawnych. Lecz skoro tylko przyjmie ono formy ustalone, jednym z najważniejszych jego zadań będzie złagodzenie kary przeciwko przestępstwom stanu (politycznym).

Z pomiędzy drugiej grupy występków przeciwko prawu, *naruszających prawa posiadania*, przewidziane są — kradzież, grabież, oszukaństwo i t. p. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ludowe państwo pracy będzie daleko łagodniej karać występki przeciwko własności dlatego, że przyznanie każdemu obywatelowi prawa do egzystencji usuwa najważniejsze powody zagrażających własności postępów.

Natomiast zaś odwrotna strona prawa do bytu — *po-wszeczna praca obowiązkowa* stworzy podstawę nowego pojęcia występków. W ludowym państwie pracy każdy obywatel, któryby zagrażał podstawom tej formy państwowej przez swoje wbrew-prawne wzdraganie się od pracy, byłby winnym kary, bez różnicy swego stanowiska społecznego.

Od dawnych czasów jest marzeniem przyjaciół ludzkości, aby z udoskonaleniem się stosunków państwowych, zbrodnia — niby uleczona choroba — zniknęła z ciała społecznego. Podobne zapatrywanie jest prawie nieuniknionem, jeżeli się wspólnie z wielu filozofami wieku oświecenia uważa moralne wady ludzkości za konieczne

następstwo społecznych stosunków. Nadziei tej nie ziści wszakże nigdy ani ludowe państwo pracy, ani żadna inna forma państwowa. Musimy raczej zadowolnić się tą myślą, że przekształcenie indywidualistycznego państwa siły w ludowe państwo pracy i ograniczenie własności prywatnej zmniejszy znacznie występki przeciwko państwu i własności, i że występki przeciw osobom i prawom rodzinnym staną się także coraz rzadszymi, dzięki rosnącemu wykształceniu mas. Nasz dzisiejszy system prawny różni proces cywilny od procedury karnej i postępowania administracyjnego.

Proces cywilny bywa wdrażanym na podstawie skargi poszkodowanego i pozostaje podczas swego przebiegu zależnym od woli stron; natomiast zaś prawa publiczne otrzymują we wszystkich wypadkach swą moc od organów państwowych i są przez nie w drodze urzędowej prowadzone.

Podłożem owych tak ważnych dla procedury prawnej różnic jest stary błąd o przeciwieństwie indywidualnych celów życiowych i dobra publicznego.

W ludowym państwie pracy, gdzie cele życiowe niższych klas ludowych dadzą się sprowadzić do trzech głównych punktów: bezpieczeństwa osoby, godnej człowieka egzystencji i unormowanego życia rodzinnego, cele te będą uznane za prawdziwe dobro publiczne. Ludowe państwo pracy będzie musiało upaństwować porządek prywatno-prawny, prawa prywatne zamienić w prawa administracji i wykonywać te ostatnie w drodze urzędowej za pośrednictwem swych organów.

#### Organizacja ludowego państwa pracy.

Cele najpotężniejszych grup społecznych bywają przedstawiane jako równoznaczne z dobrem państwa i

ludzkie osuszać. Chrystusie, jakiś Ty był pomimo mąk szczęśliwy...

Gdym ocknął się z zadumy, już noc zapadła. Wyiskrzyło się niebo. Od lodowców powiał chłód, zrobiło się mroźno. Nie miałem chęci wracać. Owinąłem się w palto, przykryłem pledem i na gołej skałe, zdala od ludzkich siedlisk — zasnąłem. Gdym się obudził — świtało. Zarumienił się wschód. Góry wyłoniły się z chmur i wszystkie w porannej nieskalanie białej szacie witały nadchodzący dzień. Wreszcie wychyliła się duża, czerwona jak krew tarcza i opromieniła szczyty. Zaróżowiły się lodowce, góry odbiły przeczysty nadziemski koloryt i posłały go ku mnie.

Wpatrywałem się w skupieniu — dusza moja wchłaniała to piękno, jakie do mnie płynęło z zaświatów. A ten sam głos, co wczoraj, począł mówić: Bluźniłeś Mi wczoraj, lecz ja nie starłem cię na proch, bo cierpisz. Spójrz teraz na świat. *To* jest dziełem moim. Mówisz, że świat jest podły, niski, zły. To wy, ludzie, takimście go zrobili. Narzekasz na mnie, że ci zawsze naprzekór czyniłem, że wszystko, do czegoś się wziął, marnowałem — nieprawda. Czyś nie zostawiał w lombardzie życia, swych najświętszych ideałów? zrazu powoli, poodrobinie, a później coraz więcej i więcej, aż do dna. Mówisz, że kochałeś Mnie, ludzi... Łudziliś się — tyś tylko piękno dzieł moich uwielbiał. Zamiast prawdę ponad wszystko ukochać — tarzałeś się w fałszu i obludzie — dlatego cierpiałeś. Pa-

trzysz na mnie z zawziętością, nazywasz mnie okrutnym... Jeśli lży wyciskam, to tylko by was lepszymi uczynić, inaczej zamienilibyście się w stado bestji zażartych.

Tobie wybaczam, bo widzę pragnienie poznania tajemnicy. A jeśli cierpisz, to wiedz, że właśnie przez cierpienie prowadzi droga do doskonałości. Synu mój, wiedz o tem, że musisz okupić grzechy ojców twych — masz wolną wolę, więc wybieraj drogę.

Słuchałem słów tych w milczeniu ze schyloną głową. Teraz dopiero dostrzegłem, że przyczyna wszystkiego złego we mnie tkwiła — i tkwi...

Padłem na ziemię i, krzyżem leżąc, począłem szeptać: Wielki Boże! Miłosierny Panie! Wybacz, żem bluźnił — to powiedziały tylko wargi moje, gdyż sercem kocham Cię. Ty jesteś początkiem bez końca, a ja marnym, doczesnym robakiem. Wyrwij mnie z tego błota, w którym tkwi dusza moja i niechaj czysta, niewinna wznosi się ku Tobie. Daj mi dar miłości bliźniego i spraw, by ręce moje ocierały rany. Nie pozwól, Panie, abym przebywał w świątyni, gdzie paczą Twą istotę, ani też sumienia nie oddawał oficjalnym, za jakich sami uważają siebie, wyłącznym przedstawicielom Twoim na ziemi. Wiara moja, wypływająca z nadziei, że się z Tobą połączę, jest mimo wszystko czystą — więc chroń mnie, Panie, od tego, by słudzy i parobcy Twoi mieli mi ją kalać. Niech będę przy Tobie, wraz z Tobą, niech piją usta moje głęboką, sięgającą w pozagrobowe życie wiarę *wprost* ze źródła. A jeśli

wynoszone do godności celów państwowych. Jako grupy, które przez rozwój historyczny nabrały stałego charakteru, można zaznaczyć następujące:

1) *Najwyżsi władcy państwa*, do których w monarchji należy panujący i jego rodzina, w Rzeczypospolitej jej zmienni kierownicy.

Ponieważ powaga prowadzonego przez nich państwa jest ich własną powagą, zatem dążność ich zwróconą jest przeważnie *ku podniesieniu potęgi i blasku państwa*. Dążności kulturalne ludów uważane są z tego punktu widzenia specjalnie jako środki, zdolne do rozwoju ich własnej potęgi.

Drugą stałą grupę interesów przedstawia w większości państw europejskich szlachta i duchowieństwo. Żądają oni *nie tylko pierwszorzędного stanowiska społecznego*, lecz także *chcą żyć na szeroka skalę kosztem społeczeństwa*, otrzymując najlepsze stanowiska w służbie cywilnej i wojskowej.

Trzecią grupę interesów przedstawia stan mieszczański i chłopski, który stoi po większej części na czele produkcji ekonomicznej i ubiega się na tem stanowisku, jako o cel główny, o nabytki majątkowe.

Oprócz tego przeważnie stan mieszczański uprawia obecnie naukę i sztukę; przez majątek i wykształcenie osiąga stan średni prawie równie uprzywilejowane stanowisko jak szlachta. Jednakże istotna dążność stanu średniego skierowaną jest zawsze *ku materialnemu i duchowemu posiadaniu*.

Czwartą grupę interesów przedstawiają klasy ludu nieposiadające, które tworzą właściwie stan robotniczy. Interesy ich dążą *do bezpieczeństwa osobistego, godnej człowieka egzystencji i unormowanego życia rodzinnego*. Dążność ich *zmierza do zapewnienia warunków bytu*.

Im potężniejszą jest która grupa interesów, tem pewniej może ona zamienić swoje własne cele w cele państwowe.

Aż do połowy XIII wieku o polityce zewnętrznej i wewnętrznej rozstrzygały w pierwszym rzędzie interesy władzy książęcej; o ile takowe nie istniały—interesy szlachty i duchowieństwa.

Od czasu rewolucji francuskiej udało się także stanowi mieszczańskiemu pozyskać dla wielu swoich celów pomoc w działalności państwowej. Wszystkie zaś poszczególne cele nieposiadających klas ludu, pomimo że stanowią one przeważającą większość wszystkich ludów, zostały odkryte przez kierujących mężów stanu dopiero w drugiej połowie XIX tego wieku i dotąd zaledwie w skromnych początkach urzeczywistnione.

jeszcze raz upadnę, nie depcz mnie, lecz zlituj się nademną i podnieś. Tobie wprost oddaję duszę mą—weź ją w opiekę, albowiem pełna jest tęsknoty za Tobą.

\* \* \*

Zszedłem z gór. Kroczyłem po zielonych łąkach i zdawało mi się, że same kwiaty słały mi się pod nogi. Czuję, że zawarłem z Bogiem przymierze.

(Koniec)

Servin.

Przyczyną tego, że interesy nielicznych grup społecznych określają cele państwa, jest *wzgląd teoretyczny*, że przyznając państwu samoistną osobistość, stwarza się odrębną od ludności fantastyczną istotę, której można bez wahania przypisać wszelkie przymioty i cele *praktyczne*, albowiem *wzajemne zagrożenie sobie narodów* podaje specjalnie przyczynę i pretekst do nadmiernego wzrostu władzy kierowników państwa, *nieprzyjaźń zaś ta może* być usunięta tylko przez organizację międzynarodową, dla której nasze dzisiejsze prawo ludowe nie przedstawia jeszcze dostatecznych środków.

Pokój na zewnątrz może tylko wypłynąć z pokoju wewnętrznego. Póki jednak indywidualistyczne państwo siły utrzymuje całe ludy wbrew ich woli, przemocą w związku państwowym, póki uważa ona jako najwyższy cel swej polityki wewnętrznej podtrzymanie tradycyjnych stosunków, póty groźny ów antagonizm nie zniknie z życia ludów.

(c. d. n.).

St. Staniszewski.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Śmierć przyjaciela Polaków.** D. 2 b. m. zmarł poseł do Dumy państwowej **Karaułow**. Karaułow był jednym z wybitniejszych posłów w Izbie państwowej; gorący rzecznik sprawiedliwości, odznaczał się umysłem głęboko ujmującym sprawy, nacechowanym sprawiedliwością i bezstronnością. Płomienne jego mowy w sprawie polskiej, w obronie kościoła opolskiego i tolerancji religijnej zwróciły nań powszechną uwagę.

Karaułow, który w młodości zesłany był za udział w ruchu rewolucyjnym do katorgi, zobelżony w Dumie przez jednego z reakcjonistów mianem katorżnika, zabierając głos w sprawie obrony swej czci, wyrzekł pamiętne słowa w Dumie pod adresem prawicowców: „gdybym ja i mnie podobnie szli dawniej do katorgi, dziś nie byłoby was tu“.

**Hobietą radcą ministerjum.** Hiszpanja zrobiła prawdziwą niespodziankę wszystkim, dla kogo kraj ten jest synonimem „najgorszego zacofania“. Rząd hiszpański powołał na stanowisko członka Rady ministerjum oświaty—kobietę. Członkiem Rady została znana powieściopisarka hrabina Emilja Pardo Bazan. Pani Pardo Bazan przez całe życie pracowała nad oświatą ludu—dokoła tej kwestji snuła się jej literacka i polityczna działalność. Pani Bazan, licząca dzisiaj 60 lat wieku, rozpoczęła swą działalność w charakterze katolicki bardzo surowej, po pewnym czasie jednak, zupełnie niespodzianie dla otoczenia, stała się apostołką naturalizmu w Hiszpanji. Jako zapamiętała karlistka w czynie i słowie, wystąpiła najpierw podczas wojen domowych; za swoje liberalne tendencje jednak stała się w partji podejrzana i opuściła ją, ażeby przystąpić do postępowych reformatorów.

**Jubileusz prasy polskiej.** W dniu 3 b. m. przypadał 250-letni jubileusz powstania prasy polskiej. Pierwsza gazeta polska ukazała się d. 3 stycznia 1611 r. w Krakowie pod tytułem „Merkurjusz Polski“. Redaktorem tej gazety był Jan Aleksander Górczyn.

**Walka z anarchistami.** Jedną z dzielnic Londynu była widownią niezwykłego w Anglii zjawiska. Dla ujęcia dwóch anarchistów, przybyłych z Rosji, którzy przed dwoma tygodniami podczas udaremnionego zamachu na jeden ze sklepów jubilerskich zabili 3 policjantów—sprowadzono 1000 policjantów, 2 kompanie piechoty i 3 armaty szybkostrzelne. Po kilkunastogodzinnem oblężeniu pod gruzami zburzonego domu znaleziono 2 trupy.

## LISTY DO REDAKCJI.

Nadesłano nam list treści następującej;

Szanowny Panie!

W imieniu Zarządu Głównego Polskiego Tow. Krajoznawczego udaję się do Sz. Pana w następującej sprawie.

Z chwilą zawiązania Tow. Krajoznawczego w Warszawie, dzięki moim osobistym stosunkom z Suwałkami, pierwszym naszym Oddziałem, jaki się na prowincji zawiązał, był Oddział Suwalski.

Oddział ten, utworzony przez kilku głównie nauczycieli Szkoły Suwalskiej, dopóty ujawniał jakie takie znaki życia, dopóki nie nastąpił wyjazd tych kilku ludzi z Suwałk. Tak przynajmniej ja sobie tłumaczę ostateczny upadek Oddziału Suwalskiego.

Bo że Oddział nasz Suwalski jest w zupełnym upadku, to nikt nietylko tu w Warszawie, ale i na miejscu w Suwałkach nie wątpi.

Zapewnienie listowne jednej osoby, będącej członkiem zarządu Oddziału Suwalskiego, otrzymane po długich moich listownych staraniach, że Oddział istnieje, bo „Muzeum Ziemi Suwalskiej“ istnieje, nie jest zupełnie przekonywujące.

Otóż zwracam się do Szanownego Pana, jako do osoby, biorącej żywy udział w życiu społecznym Suwałkiem, z prośbą o odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy ogólny stan kulturalny Suwalszczyzny pozwala liczyć na zrozumienie tam konieczności podniesienia w Polsce krajoznawstwa?

2) Czy są jakie widoki na normalną pracę Oddziału Suwalskiego na polu krajoznawstwa?

3) Czy w dzisiejszym składzie zarządu Oddziału naszego w Suwałkach można liczyć na wskrzeszenie jego pracy?

4) Czy nie mógłby Sz. Pan wskazać drogi, jaką dojść można byłoby do ożywienia Oddziału?

5) Czyby Sz. Pan nie uważał za właściwe zgromić w odpowiedni sposób w „Tygodniku Suwalskim“ kogo należy za bezczynność i gnuśność?

Zawczoraj wróciłem z objazdu naszych oddziałów prowincjonalnych, położonych w południowej części Królestwa, i stwierdziłem wszędzie życie i pracę—nawet w tak marnej osadzie jak Jędrzejów znalazłem tak piękne owoce pracy, że widać w nich wysoką kulturę ludzką i gorące umiłowanie sprawy krajoznawstwa.

W ostatnich tygodniach nie było niemal pisma polskiego, któreby szeroko nie rozwiodło się o konieczności narodowej badań i prac krajoznawczych. Czyżby Suwalszczyzna na wszystko miała pozostać głuchą i obojętną?

W końcu nadmienić muszę, że powaga, jaką Towarzystwo nasze zdobyło sobie we wszystkich dzielnicach Polski dzięki usilnej pracy, nie pozwoli Zarządowi Głównemu cierpieć nadal tej poniewierki, w jakiej tytuł Towarzystwa Krajoznawczego pozostaje w Suwałkach—osobiście komunikowano mi, że Tow. Krajoznawcze stało się w Suwałkach niemal symbolem bezczynności, niedoświadczenia i fikcyjności. W nadziei, że Szanowny Pan nie odmówi mi koniecznych informacji, piszę się z wysokim poważaniem

Prezes T-wa Krajoznawczego.

PS. R. Zanim Zarząd Oddziału Suwalskiego T-wa Krajoznawczego odpowie na list prezesa, uważamy za obowiązek nadmienić, że Suwalski Oddział T-wa Krajoznawczego od chwili założenia nie ujawniał nigdy zbyt energicznej działalności i wielkiej różnicy między tem, co było, a tem, co jest—zauważyć trudno. Zresztą zarzuty, stawiane Oddziałowi T-wa Krajoznawczego, dadzą się łatwo zastosować do wszystkich instytucji społecznych w Suwałkach.

II.

**Zapoznana rozrywka.** Miasto nasze nie może poszczycić się obfitością rozrywek, dziwić się przeto należy, że ślizgawka, ta bezsprzecznie jedna z najzdrowszych i najhygieniczniejszych form sportu, tak szeroko uprawianych zagranicą, jest u nas zapoznana—

nieliczna zaledwie garstka odwiedza ją. „Jestem za stary“—otrzymałem niejednokrotnie odpowiedź, gdy pytałem kogo, dlaczego się nie ślizga. Smutne to—zwłaszcza, gdy przypomnimy, że w Anglii, w tej krainie energii i czynu, pod tym względem starych prawie niema—ludzie przyprószeni siwizną nie dają za wygraną i spotkać ich można przy każdej zdrowej fizycznej rozrywce.

Tańczyć możemy noc całą, nie zważając na to, że warunki tej zabawy są najmniej higieniczne; kiedy zaś chodzi o sport, ze wszech miar zasługujący na rozpowszechnienie—braknie zwolenników. Otrząsnijmy się z tej przedwczesnej starości i apatii, a wówczas może i o czyn będzie u nas łatwiej. Dziś ślizgawka wygląda dość smutno, gdyż oprócz uczącej się młodzieży prawie nikt nie uczęszcza. A gdybyśmy przestali ją omijać, stworzylibyśmy sobie zimowy salon, gdzie można byłoby spędzić czas na milej pogawędce i zdrowej rozrywce.

*Lyzżwiarz.*

III.

**Będzie czy nie będzie?** Staraniem zjednoczonego Kółka Ziemianek Suwalskich powstaje w roku bieżącym w naszej gubernii nowa instytucja, a mianowicie—szkoła kucharek i gospodyń wiejskich z kursem rocznym i dwuletnim, z siedzibą w Szwajcarii pod Suwałkami.

Panie Ziemianki, organizatorki tej nowej pożądanej szkoły, mają ciężkie zadanie przed sobą—głównie z przyczyn natury finansowej.

Słyszałem, że dla powiększenia szczupłych funduszy kółka, projektuje się w Suwałkach bal na korzyść tegoż. Nowe więc zajęcia i trudy spadną na czynne działaczki kółka.

Pragnąc ulżyć paniom organizatorkom balu tego kłopotu, projektuję — czy nie praktyczniej byłoby zamiast urządzenie zabawy, z której, mówiąc nawiasem, czysty zysk nie przewiduje się wielki z racji znacznych kosztów, otworzyć w Tygodniku Suwalskim listę składek na cel powiększenia funduszy Zjednoczonego Kółka Ziemianek Suwalskich. Wierzę, że nasze hojne społeczeństwo, które dało tyle dowodów ofiarności Szkole Handlowej, i tu nie odmówi dobrowolnych składek, a mogą one być tem większe jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że wszyscy, którzyby uczestniczyli w zabawie tańczącej, już nie ponoszą kosztów toaletowych i innych, jak zwykle z zabawą publiczną związanych.

Rozumiejąc potrzebę działalności Ziemianek w naszej gubernii, chyba nikt nie odmówi składki i w miarę możliwości na ręce Redakcji, takową nadeśle.

Takie jest moje osobiste przekonanie—nie chcąc jednak narzucać swej myśli, proszę Szanowne Czytelniczki i Czytelników Tygodnika Suwalskiego o zabranie głosu w tej kwestji. *W, K.*

IV.

Szanowny Redaktorze!

Słyszałem na mieście, że narzekacie na brak korespondentów i wogóle sił literackich w waszym tygodniku, więc chociaż nie należę do Komitetu Redakcyjnego, który z obowiązku zasila swemi pracami łamy pisma, postanowiłem pośpieszyć z pomocą i pisać o wszystkim, co tylko interesuje ogół suwalski.

Mam papier, ołówek, dobre chęci, humor—słowem wszystko, czego wymagać można od przygodnego korespondenta, brak mi tylko jednej małej rzeczy, mianowicie—pojęcia o tem, co interesuje ogół Suwalski.

Wiem dobrze, że Chełmszczyzna leży za daleko od Suwałk, aby mogła nas interesować; Duma—lepiej jej nie dotykać; samorządem zajmuje się prezydent i władze administracyjne; Marjawici, zgnębieni porażką w Tygodniku Suwalskim, umilkli; Litwini w oczekiwaniu przymierza, propagowanego w projektowanym kalendarzu „Grünwald“ Sejneński, uczą się gwałtownie śpiewów kościelnych w języku polskim; Żydzi, zgromieni przez gazetę „Dzień“ i inne pisma warszawskie, zajęli się ratowaniem ziemi polskiej, wykupując ją z rąk zbankrutowanej szlachty; duchowieństwo zajęte jest obecnie reformowaniem czytelników szkolnych; Narodowa i Postępowa Demokracja, podniósłszy sztandar antysemityzmu, jest w przededniu rzucenia się we wzajemne objęcia; o P.P.S. już nie słyhać, słowem wszystkie dotychczasowe kwestje wyczerpały się najzupełniej i wymyśleć coś nowego przedstawia nie lada jaką trudność. I byłbym już może zaniechał bohaterskiego zamiaru pisanie dzisiejszej korespondencji, gdyby szczęśliwy los nie zaprowadził mnie do parku

za miasto (na tak zwaną Sztangówkę), gdzie ujrzałem coś zupełnie nowego. Otóż z góry, pokrytej wyszłizgany śniegiem, na drewnianych saneczkach zjeżdżają dzieci, a za nimi poważne matrony i ojcowie miasta pędzą na złamanie karku, dbali o swe zdrowie i muskuły, które na twardych saneczkach nabierają młodzieńczej sprężystości. Widok iście wspaniały! Kto nie był, radzę pośpieszyć, bo lada dzień odwilż przerwie zabawę. Poza tem nudy. Życie prawdziwe—życie rautowe jeszcze się nie rozpoczęło. Panowie znajdują winta w „Lutni“ śpiewaczej, a panie nasze, zajęte sprawami społecznymi, nie mają czasu myśleć o urządzeniu poważniejszej kolacji. Biegają biedne od rana do wieczora, urządzają posiedzenia, klócą się, obrażają i ciągle myślą nad tem, co jeszcze wymyśleć; bo to, co już istnieje—znudziło, wreszcie, jeżeli jest, to już przez kogoś wymyślone, a dużo jest jeszcze takich pań, które dotąd niczego nie wymyśliły. Panowie radzą sobie łatwiej: wieczory urozmaica p. Maszewski muzyką, albo Lutnia loteryjką i wintem; pozatem parę sesyjek z herbatką i koniackiem, śniadanie w społecznym interesie, podwieczorek w celu ratowania upadającej instytucji, mały spacer, trochę pracy zawodowej, polowanko z polewanką—i czas przechodzi.

Ale powiecie może, że to wszystko was nie interesuje, że to rzeczy stare, ciągle powtarzane—zgadzam się na to zupełnie i proponuję „Tygodnikowi“ ogłosić konkurs na temat «Co interesuje ogół Suwalski w obecnej chwili?» Najlepsza praca, odznaczona na konkursie będzie wydrukowaną w „Tygodniku“, a autor, jeżeli pisma tego nie abonuje, za opłatą całorocznej prenumeraty będzie otrzymywał pismo co tydzień; oprócz tego będzie zamieszczony na projektowanej w roku przyszłym liście tych prenumeratorów, którzy akuratnie płacą należność za „Tygodnik“ i nie wyrzucają za drzwi redakcyjnego chłopca z kwitem za nieopłaconą prenumeratę.

*Kas? aj-tis.*

## K R O N I K A.

**W Czytelnicy Naukowej** dziś referat p. L. Kuczewskiego p. t. „O najogólniejszych zasadach wychowania“.

**Wieczór familijny** w Resursie Obywatelskiej odbędzie się jutro, dnia 14 b. m.

**Przedstawienie amatorskie.** Jutro, dnia 14 b. m., w sali Resursy Rzemieślniczej odbędzie się przedstawienie amatorskie; wystawioną będzie komedja w 1 akcie Dołńskiego „W gabinecie doktora“, poczem tańce.

**„Choinka“ dla dzieci szkółki p. H. Pożerskiej.** Już po Nowym Roku, bo 4 stycznia po obiedzie w lokalu Lutni została urządzona choinka dla dzieci ze szkółki p. Pożerskiej. Dzieci przyszło dużo—sala Lutni zaroila się i wypełniła jak na wielkim balu.

Pośrodku sali „Drzewko“, choć ani nadzwyczajne w linii, ani pyszne w dekoracji, przykuwa dziecinne oczy, odbija jasnością w źrenicach, najczęściej smutnych i łzami tylko błyszczących. Te dzieci, przeważnie piwnic i suterren, w każdym razie nie salonu, zwracają uwagę osób starszych swoim zachowaniem—taka ich gromada, a nie ma wielkiej wrzawy i krzyku: bawią się, tańczą, śpiewają wesoło, swobodnie, ale się nie pchną, nie tłoczą—wpatrują się w złote kule i żarzące świece na choince, ale żadne nie tknie tej nęcącej ozdoby. Bez kwestji na tej licznej gromadce znać pewną kulturę, i przypisać to należy chyba szkole, nie domowym wpływom. Nauczycielki z przyjemnością mogły też patrzeć na owoc swej trudnej i mozolnej pracy, która na marne nie idzie. Solowe popisy dzieci, odśpiewane kolendy wcale nieźle wypadły. Dzieci bawiły się ochoczo i długo, a miały wielką uciechę w orkiestrze strażackiej, która przygrywała im ciągle i dodawała życia i radości. Serdecznie

podziękowanie należy się orkiestrze Straży Ogniowej za jej trudy, Prezesowi Straży—za inicjatywę dania orkiestry i Zarządowi Lutni—za ofiarowaną salę.

**Choinka dla dzieci strażaków.** Dnia 5 b. m. w sali Resursy Obywatelskiej odbyło się święto „Choinki“—zabawa dla dzieci strażaków, urządzona staraniem wybranego komitetu z p. Raykowskim na czele. Zabawa rozpoczęła się przemową prezesa straży ogniowej p. Raykowskiego do dziatwy, potem nastąpiły gry, tańce, deklamacje, komedyjka, odegrana przez dzieci ze szkółki p. Pożerskiej, latarnia czarnoksięska, wreszcie przy zapalanej choince rozdano dzieciom laski oraz małe upominki gwiazdkowe. Wszystkim, którzy składką w gotowiźnie oraz w naturze umożliwili urządzenie tej zabawy, a mianowicie: T-wu Wzajemnego Kredytu, Bankowi Ryskiemu, Sklepowi Spożywczemu; pp. Zaleskiemu, Dobrowolskiemu, Aronowskiemu, Jankowskiemu, Sadtowskiemu, firmie Renaissance, p.p. Stypułkowskiemu, Palnickiemu, Mincowi, Rozencwejgowi, Suralskiemu, Braunrotowi, Brynmanowi i Markinowi oraz innym składa podziękowanie

*Komitet urządzający.*

**Pożar pociągu.** Wiadomości o katastrofie pod Nowo-Kamienną, podane przez pisma—są nieścisle. Dotychczas nie udało się skonstatować liczby ofiar i stwierdzić ich osobistości poza p. Aleksandrowiczem i Erbstejnową z córką. Nie wyjaśniono także dostatecznie okoliczności, towarzyszących katastrofie—ustalono jedynie fakt, że przyczyną pożaru był wybuch gazu, przewożonego przez jednego z pasażerów w pękniętej butelce. Wybuch nastąpił wskutek zapalenia zapalnika—pomimo ostrzeżeń, jakie dawały się słyszeć wśród jadących—przez p. Aleksandrowicza, który, czując nieprzyjemny zapach w wagonie i widząc na podłodze rozlaną ciecz, chciał się przekonać o jej rodzaju. Podczas wybuchu publiczność rzuciła się do drzwi wagonu, otwieranych do wnętrza, i w popłochu zatarasowała je własnymi ciałami. Na platformę wydostał się jedynie wachmistrz, który szablą porozbijał w wagonie szyby i w ten sposób umożliwił ucieczkę jadącym. Podług opowiadań podróżnych, na drugiej platformie wagonu stał uczeń miejscowego gimnazjum, który, widząc wydobywające się z wagonu płomienie, zatarasował drzwi, ratując swe własne życie. Służba kolejowa śpiesznie zatrzymała pociąg, gasiła ogień bez narzędzi ratunkowych wodą z lokomotywy i z narażeniem życia wyciągała rannych z palącego się wagonu. Mocniej poranionych zostawiono w Augustowie, mniej—przewieziono do szpitala w Suwałkach. Straszny widok przedstawiała publiczność w Augustowie, oczekująca na przyjazd swych blizkich. Wśród płaczu i krzyku zgromadzonego tłumu biegła włościanka, oczekująca męża, uwolnionego z wojska do domu na święta; wszystkim obecnym pokazywała fotografię jego, pytając każdego, czy go widział w wagonie. Wszelkie wersje o pieniądzech, wiezionych przez p. Aleksandrowicza, okazały się kłamliwymi.

**Wspomnienie pośmiertne.** We środę rano, dnia 11 b. m., zmarł ś. † p. Jan Zdaniuk, jeden z najstarszych i najdzielniejszych ochotników Suwalskiej Straży Ogniowej. Dwadzieścia pięć lat służby w Straży, zjednały dlań szacunek naczelników, miłość i powagę wśród towarzyszy. Straż Ogniowa z prawdziwym żalem, po odprawionem w

kościelne nabożeństwie, odprowadziła zwłoki dzielnego ko-

legi na cmentarz, a losem rodziny zmarłego postanowiła w miarę możliwości zająć się Rada Straży.

Nad grobem zmarłego Jana Zdaniuka pom. naczelnika Straży mecenas Walery Roman przemówił w następujące słowa: „Zanim jeszcze zimna mogiła przykryje nazawsze szczątki zmarłego, zanim ostatnie dźwięki pieśni żałobnej uniosą duch jego w zaświaty—staję tu nad jego trumnę, jako wyraziciel żalu i dotkliwej straty, którą poniosła nasza brać strażacka ze śmiercią jednego z najgodniejszych jej druhów.

Strażacy! Zaszczytne powołanie strażaka, jedno z najwznioślejszych uczuć ludzkich, bo miłość bliźniego, jakie każdy z nas wypisał na swym sztandarze—wymaga nie tylko chętnego spełniania obowiązków, ale i czynów szlachetnych, a nieraz prawdziwego poświęcenia, aby godnie odpowiedzieć tej wielkiej idei. Czy ś. p. Zdaniuk odpowiedział temu zadaniu, czy rozumiał i odczuł powołanie strażaka, czy honor munduru umiał uszanować—niech świadczą dzieje naszej instytucji. On, jako jeden z pierwszych jej pracowników, przez lat 25, aż do ostatniej chwili gorliwie i szczerze jej służył, On, ten prosty człowiek, w pocie czoła zdobywający kęs czarnego chleba dla siebie i swej rodziny, nie szczędził nigdy sił i zdrowia, gdy ukochana idea powoływała go do czynu i do poświęcenia—to też, lubiany przez nas wszystkich, zasłużenie uznawany przez zwierzchników, był chlubą naszej Straży i pozostawia po sobie uczciwe i niezapomniane imię, co powinno być największą pociechą dla pozostałej żony i dzieci w dzisiejszej ciężkiej chwili. Śpij spokojnie, zacny i dzielny towarzyszu — pamięć o tobie, o twych szlachetnych czynach będzie przyświecała nam długo w pracy i będzie przez nas przekazywana naszym następcom. To jest nasz obowiązek, to ci przyrzekamy, żegnając cię po raz ostatni. Cześć twej pamięci!”

**Rozkłady jazdy.** Grono mieszkańców Suwałk i ziemian okolicznych zbiera podpisy na podaniu do ministerjum komunikacji w sprawie upośledzenia ziemi Suwałskiej pod względem rozkładu jazdy na odnodze, łączącej ją z Grodnem i Warszawą. Na kolei rzeczony kursuje zaledwie jeden pociąg dziennie, który nb. wlecze się z żółwią szybkością pociągów towarowych. Już to wogóle połączenia kolejowe z Warszawą i z całym Królestwem są bardzo niedogodne i za przykładem Suwałk powinny byłyby pójść i kołatać do ministerjum niemal wszystkie miasta, leżące na Litwie; niektóre z nich posiadają wyborną komunikację np. z Petersburgiem i Moskwą, gdy jednocześnie połączenie z Warszawą jest nader oplakane.

Te oryginalne rozkłady jazdy wpływają między innymi na znaczne i stałe opóźnienie pism warszawskich, które przychodzą często później, niż dzienniki rosyjskie.

**Tow. Akc. Popławski i S-ka.** Ministerjum przemysłu i handlu zatwierdziło ustawę akc. Tow. Popławski i S-ka. Rzeczony T-wo ma zamiar rozszerzyć istniejącą w gm. Kibartach, pow. wyłkowyszkowskiego, fabrykę dachówek. Kapitał zakładowy T-wa określono na 250000.

**Otrucia.** Dnia 9 b. m. otruła się kwasem karbolowym 17-letnia Gołda Dołowicz, uczenica VI klasy gimnazjum rządowego.

☞ Dnia 11 b. m. otruł się karbolem 44-letni Piotr Grygorjew, kancelista wydziału leśnego Zarządu Dóbr Państwa.

#### O F I A R Y :

**Stale składki na Szkołę Handlową.**

Pp. A. Z.—2 rb., Laszka z Sejn—2 rb.

#### Na Szkołę Handlową.

P. Karol Olszewski, ucz. IV kl. Szk. H.—50 kop., z puszk. № 2 w Biurze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego—28 rb.  
Zamiast powinszowań noworocznych Wacławostwo Kalinowscy—5 rb.,

**Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.**  
P. J. Palicka—5 rb.

**Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonii Rudzkiej w Warszawie.**

Pp. J. Palicka—5 r., M. Górnicka—2 rb., M.—1 r.

### Ogłoszenia.

**Potrzebny zaraz ekonom kawaler, samodzielny. Oferty składać: Krippendorf, w Czyszownikach przez Simno.**

**CENNIK NASION**  
i narzędzi ogrodniczych na rok 1911  
wyszedł z druku i rozsyłany jest  
bezpłatnie  
**C. ULRICH**  
Warszawa Ceglana 11. istnieje od r. 1805.

3-4

### UPRAWA ROLI

pud kwasu fosforowego od 14<sup>0</sup>/<sub>0</sub> do 24<sup>0</sup>/<sub>0</sub> przy 75 rozpuszczalnych, z dostawą od kolei kop. 13.

Zamówienia adresować:

FABRYKA PAROWA  
**M. W A S I L J E W A**

st. Sieszczyńska kol. R.-O.

Cenniki bezpłatnie.

3-7

**Przyjmują się krzesła do wyplatania. Ul. Kowieńska № 49.**

2-4

#### PRYWATNA LECZNICA

**D-ra B. S. RAFELKESA**

ze stałymi łózkami.

Wilno, Górzysty zaułek d. № 14, telefon 795.

Oddziały lecznicy: 1) Nerwowo-terapeutyczny, 2) Chirurgiczny, 3) Akuszeryjno-ginekologiczny, Gabinet dla elektro-terapii. Wszelkiego rodzaju kąpiele.

Umysłowo chorych i z chorobami zaraźliwymi nie przyjmuje się. Chorzy mogą wybierać lekarza według własnego uznania. Wassermanowski preparat, leczenie „606“. Przy lecznicy stale mieszka lekarz. Opłata umiarkowana.

Istniejący od roku 1848

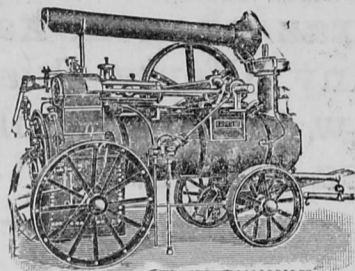
**SKŁAD NASION i ZAKŁAD OGRODNICZY**  
**BRACI HOSER**

w Warszawie, Jerozolimska 59. Telefon 5-81,

zawiadamia, że wyszedł z druku

**CENNIK NASION NA ROK 1911**

i wysyła się na żądanie bezpłatnie.



**HENRYK LANZ, Mannheim**

POLECA

**LOKOMOBILE**

na parę nasyconą i przegrzaną z wentylowem sterem syst. „Lentz“ z kondensacją lub bez kondensacji.

**JENERALNA REPREZENTACJA**

**Tow. Akc. „PAROWÓZ”**

**WARSZAWA,**

**Telefon 12-55 i 20-60.**

**Królewska № 39.**

„KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie,  
 CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA  
 BEZ KOFEINY.



Powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już op wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żółdziową, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI“, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli“ otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten

wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli“ jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli“, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli“ mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa.

**Proszę spróbować i przekonać się!**

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 16—30

**Do sprzedania duży dom drewniany w dobrym stanie, z ogrodem.**  
**Ul. Kowieńska № 49.**

1—4

**Dla bydła, trzody chlewnej i koni**



polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców

**domieszka do paszy**

**V I S**

Marka fabryczna.

Przez swój wyjątkowy skład **Vis** 1) zwiększa wagę i tuczy, 2) wzmacnia kości i zwiększa siłę, 3) zwiększa wydajność mleka u krów, 4) zapobiega chorobom. **Vis** przy stałym użyciu daje **zdrowe, silne i tęgie okazy.**

Dostać można w składach rolniczych i aptecznych.

**Fabryka preparatu „VIS“**

**Warszawa, Złota 46.**

**Inżynier Stefan Goldbaum,**

**Tel. 110-32.**

9—12

**3000**

rubli rocznie pensji i prowizji placę energicznym agentom. Zajęcie odpowiednie dla każdego. Załączyć 10 kop. markę.

**A. KLÜTING & C-o MARSEILLE (France).**

2—3